

Pewnego słonecznego dnia chłopiec o imieniu Americo wybrał się na wycieczkę po wyspie na której mieszkał. Na wyspie znajdowały się lasy tropikalne, góry i wulkan. Gdy Americo był nieopodal wulkanu zobaczył, że na jego szczycie coś jest. Szybkim krokiem podszedł bliżej. Wulkan szykował się do wybuchu.

- EJ! ZŁAŻ STAMTAÐ!- wykrzyknął Americo do dziewczynki stojącej na szczycie wulkanu.

Dziewczynka nie słyszała go. Chłopak nie wiedział co zrobić. „Wulkan zaraz wybuchnie” pomyślał z rozpaczą. Nie było czasu. Americo biegł co tchu na szczyt wulkanu. Gdy znalazł się wystarczająco blisko dziewczynki krzyknął do niej:

- UCIEKAJ! WULKAN ZARAZ WYBUCHNIE!

Dziewczynka obejrzała się w jego stronę. Chłopak pokazał gestem ręki, żeby do niego przysła. Po chwili dziewczynka była obok niego.

- Czyś ty oszalała? Wulkan zaraz wybuchnie!

Dzieci złapały się za ręce i zbiegły w dół wulkanu. Gdy były już wystarczająco daleko mogły złapać trochę tchu.

- Dziękuję ci. Postąpiłeś bardzo dzielnie.

- Nie ma za co. Mam na imię Americo.

- Miło mi. Jestem Bella.

Bella i Americo zaprzyjaźnili się. Spędzali ze sobą dużo czasu. Po jakimś czasie Bella zapytała się chłopaka czy chce pojechać z nią do Rosji, do jej domu. Americo ucieszył się. Nigdy nie był za granicą a bardzo ale to bardzo chciał zobaczyć jak tam jest. Americo był sam. Nie miał rodziców ani przyjaciół. Po prostu mieszkał sam na wyspie. Tak jak Robinson Crusoe.

-Już dojeżdżamy- powiedziała z uśmiechem Bella widząc w oddali dworzec na którym mieli wysiąść.

Americo pierwszy raz jechał pociągiem. Dziewczynka przez parę godzin tłumaczyła chłopcu, że pociąg to nie jest żaden smok tylko taki pojazd którym ludzie przemieszczają się na dalekie odległości. Gdy to już Americo zrozumiał zaczął się dopytywać dlaczego obrazy za oknem poruszają się tak szybko. Bella miała dosyć pytań chłopca. Na szczęście już dojechali na miejsce. Dzieci pośpiesznie wysiadły z pociągu. Na dworcu było dużo ludzi.

- Trzymaj się mnie bo się zgubisz- powiedziała dziewczynka.

Americo posłuchał Belli i kurczowo złapał się jej ręki. Pociąg którym przyjechali ruszył w dalszą drogę. Huk był taki, że chłopak zatkał sobie uszy i upadł na ziemię.

Idąc do domu Belli dzieci dużo ze sobą rozmawiały. Bella opowiadała o swoich rodzicach. Bardzo się cieszyła, że ich zobaczy. Bardzo się za nimi stęskniła.

Drzwi od domu były otwarte. „Dziwne. Zawsze są zamknięte.” Pomyślała dziewczyna.

Niepewnym krokiem weszła do środka. Rodziców nie było widać. Nagle zobaczyła na podłodze w kuchni leżących rodziców. Nie żyli. Dziewczyna zaczęła płakać.

Americo poszedł w głąb kuchni. Zaraz nieopodal leżących rodziców zobaczył małego dinozaura. Dinozaur również był martwy. Chłopak stwierdził, że dinozaur zmarł

z przejedzenia. Dzieci nie wiedziały co zrobić. Nagle Bella przypomniała sobie o wehikule czasu który kiedyś zbudowała na technice. Obję szybko wbiegli na górę. Weszli do wehikułu czasu.

Dzieciom kręciło się w głowie.

- Gdzie jesteśmy?- zapytała Bella rozglądając się dookoła

- To moja wyspa.

- Mama. Tata!

Dziewczyna pobiegła w kierunku plaży na której odpoczywali jej rodzice. Americo patrzył jak Bella przytula i całuje swoich rodziców. Nieśmiało podszedł bliżej.

- Dziękuję ci za wszystko- powiedziała Bella i pocałowała America w policzek. Chłopak zaprzyjaźnił się z rodzicami Belli. Cała czwórka żyła długo i szczęśliwie na wyspie chłopca.